

Warszawa, 8 grudnia 2021 r.

POLSKA DROGA DO „ZIELONEGO ŁADU”

Jak pogodzić europejskie trendy z polskimi interesami

Analiza Instytutu Staszica

Stojące przed obecnym pokoleniem Polaków wyzwanie transformacji energetycznej dotyka fundamentów naszej państwowości. To nie jest tylko walka o czystsze środowisko i uniknięcie zapowiadanej katastrofy klimatycznej, stawką jest na tyle mocna pozycja Polski w Europie, by umożliwiła nam utrzymanie suwerenności. Musimy nie tylko realizować swój model transformacji, uwzględniający polskie uwarunkowania społeczne i gospodarcze – musimy go również skutecznie obronić na forum europejskim.

Czas rozterek ideologicznych już minął. Dziś nie ma sensu na nowo otwierać dyskusji o słuszności ograniczania emisji dwutlenku węgla czy rozpoczynania procesu dekarbonizacji. Europa już zdecydowała, że stanie się miejscem „zielonego” eksperymentu, który – choć tak naprawdę nie daje żadnej gwarancji ratunku dla klimatu, zwłaszcza z powodu zdecydowanie mniej restrykcyjnej polityki ekologicznej takich potentatów jak Chiny, Indie czy USA – to wykluczy z grona beneficjentów ekonomicznych europejskiej gospodarki każdy kraj, który nie dotrzyma kroku ambitnym ekoplanom. Przed Polską, która – głównie z powodu uzależnienia swojej energetyki od węgla – rozpoczyna udział w tej konkurencji z dużo gorszej pozycji, niż inne kraje europejskie, stoi więc wyzwanie utrzymania swoich dotychczasowych przewag konkurencyjnych przy jednoczesnym dopasowaniu się do nowych wymogów.

Dodatni bilans handlowy

O aktualnej sile polskiej gospodarki świadczy stały wzrost wartości eksportu. Jak podał GUS, tylko w pierwszej połowie 2021 roku nasz kraj wyeksportował na zagraniczne rynki towary o wartości 136,8 mld euro, co stanowiło wzrost aż o 22,9 procent w stosunku do analogicznego okresu w roku ubiegłym. Polska notuje dodatni bilans w wymianie handlowej, bo import – choć także wzrósł – miał wartość nieco niższą: 133 mld euro.

Dla naszych dalszych rozważań istotne jest, by zauważyć, że głównym rynkiem eksportowym dla polskich firm są Niemcy. To właśnie najbogatszy i najgłośniejszy orędownik „zielonej rewolucji” w Europie przyjął w pierwszej połowie roku polskie towary o wartości 39,2 mld euro, co stanowiło aż 28,7 proc. wartości całego naszego eksportu.

Rozwój polskiego eksportu przez wiele lat napędzany był głównie przez niskie koszty pracy, jednak walor ten na dłuższą metę wpychał nas w pułapkę średniego wzrostu i nie pozwalał rozwijać się technologicznie. To dlatego rząd Zjednoczonej Prawicy rozpoczął poszukiwanie możliwości rozwoju pochodzącego z innych czynników, niż tylko niskie płace polskich pracowników. Można zauważyć, że mimo stałego i bardzo dynamicznego wzrostu wynagrodzeń notowanego w ostatnich kilku latach w Polsce, w tym bardzo dużego wzrostu narzuconej płacy minimalnej, udało się Polsce nie tylko zachować trend wzrostu eksportu, ale jak pokazują dane GUS – nawet go wzmocnić. Odpowiednio stymulowana przez państwo gospodarka, nacisk na rozwój nowych technologii, budowanie klastrów, rozwój inkubatorów przedsiębiorczości, tzw. dolin branżowych czy wreszcie pełne wykorzystanie potencjału największych polskich SSP przy jednoczesnym wentylu bezpieczeństwa w postaci zachowania własnej waluty, pozwoliła Polsce nie tylko utrzymać, ale jeszcze rozwinąć swoje przewagi konkurencyjne. Oczywiście nasza skuteczna pogoń za najbogatszymi krajami kontynentu nie pozostała niezauważona przez konkurentów i teraz na polskiej drodze do bogactwa ustawiono nową, bardzo trudną do pokonania barierę.

Cele ambitne czy nierealne?

Na barierę tę składają się coraz to nowe i coraz mocniej śrubowane normy ekologiczne, których autorami są brukselscy biurokraci. Sztandarowym projektem ogłoszony został przez wiceprzewodniczącego Komisji Europejskiej Fransa Timmermansa tzw. „Fit for

55”, który zakłada takie procesy legislacyjne, by wymusić konieczne zmiany w gospodarce, społeczeństwie i przemyśle. Celem ma być osiągnięcie w 2030 roku redukcji emisji gazów cieplarnianych aż o 55 procent netto w stosunku do poziomu z roku 1990. Proponowane ramy regulacyjne odnoszą się m.in. do sektora energetycznego, w tym systemów ciepłowniczych, użytkowania gruntów i gospodarki leśnej, sektora transportu drogowego oraz opodatkowania energii.

Komisja Europejska nie ukrywa w „Fit for 55”, że jej zdaniem „zielona rewolucja” ma mieć główny czynnik sprawczy w postaci kar i rosnących kosztów tradycyjnie wytwarzanej energii. Ekologiczny postęp ma się więc dokonać nie dlatego, że nowe, przyjazne środowisku technologie będą się stawały wraz z ich upowszechnieniem obiektywnie coraz tańsze, tylko dlatego, że wykorzystywane do tej pory źródła zostaną obłożone tak ciężkimi do udźwignięcia daninami, że staną się zbyt drogie, nawet wbrew rzeczywistym rynkowym kosztom jakie generują.

Najbardziej jaskrawym przykładem takiej polityki jest Europejski System Handlu Emisjami (UE ETS) – zwany także wspólnotowym rynkiem uprawnień do emisji dwutlenku węgla lub po prostu systemem ETS. Aktualnie cena jednostkowego uprawnienia do emisji tony CO₂ jest wyceniana na około 80 euro. Uwolnienie cen w systemie ETS i umożliwienie handlu uprawnieniami na wzór obrotu akcjami spowodowało gigantyczny wzrost ich cen. Uprawnienia stały się natychmiastowym podmiotem spekulacji funduszy inwestycyjnych, a ich rosnąca wartość odbiła się zwłaszcza na kosztach funkcjonowania takich zakładów jak choćby elektrownie węglowe, które są jednymi z większych emitentów CO₂.

20 kwietnia 2021 roku portal energetyka24.pl donosił: *„Oczekuje się, że unijne uprawnienia (ETS) wyniosą średnio 46,28 euro za tonę w 2021 r. i 55,67 euro w 2022 r. - wynika z ankiety przeprowadzonej przez Reutera wśród ośmiu analityków. To odpowiednio o 17,9% i 20,4% więcej niż prognozy ze stycznia. Średnia prognoza cen na 2023 r. ma wynieść 56,20 euro za tonę, co oznacza 22% wzrostu”.*

Powyższy cytat obrazuje, jak bardzo rzeczywistość przerosła prognozy największych pesymistów branży energetycznej. **Uwalniając ceny ETS, Unia Europejska sama wpędziła się w bezprecedensowe kłopoty, które odczują w swoich portfelach wszyscy obywatele naszego kontynentu.** Podwyżki cen energii elektrycznej będą oczywiście

najbardziej dotkliwe dla obywateli mniej zamożnych państw – takich jak Polska, wciąż opierająca swoją energetykę na węglu, którego spalanie generuje dużą emisyjność CO₂.

Rosnące koszty wytwarzanej energii dotkną oczywiście nie tylko indywidualnych odbiorców, ale odbiją się mocno na kosztach funkcjonowania polskich podmiotów gospodarczych i będą jednym z największych zagrożeń dla polskich przewag konkurencyjnych, dzięki którym tak dobrze rozwijamy się gospodarczo.

Nie stoimy w miejscu

Dla polskiego rządu priorytetem jest jednak – co zrozumiale – zagwarantowanie bezpieczeństwa energetycznego Polski. Proces odchodzenia od węgla i redukcja emisji dwutlenku węgla nie mogą się odbywać z narażeniem na przerwy w dostawie energii lub jej niedobór. Dla tak dużego kraju, jak Polska, gdzie roczne zużycie energii oscyluje wokół 165 TWh (terawatogodzin), jedyną sensowną alternatywą dla energii pochodzącej z paliw kopalnych jest energetyka atomowa. Aktualnie trwa proces wyboru technologii i partnera zagranicznego, który zbuduje nam reaktory, których szacunkowy koszt – zdaniem wyliczeń Polskiego Instytutu Ekonomicznego – ma wynieść około 105 mld zł. Czy Polskę stać na taki wydatek?

Przede wszystkim podkreślić należy determinację i gotowość wszystkich podmiotów państwowych do wsparcia realizacji takiej inwestycji na poziomie porównywalnym z determinacją i gotowością przy uruchamianiu kolejnych tarcz antykryzysowych mających łagodzić skutki obostrzeń wprowadzonych w ramach walki z pandemią Covid-19. Oznacza to, że istotną rolę w polskiej transformacji energetycznej, w tym w finansowaniu budowy elektrowni atomowych będzie miał Narodowy Bank Polski. Prezes Adam Glapiński już zapowiedział, że bank centralny w razie potrzeby wesprze proces transformacji energetycznej, ale podkreślił, że oczywiście odbędzie się to w ramach dostępnych dla NBP instrumentów prawnych oraz „zgodnie z mandatem”. Szef banku centralnego dodał, że *„transformacja energetyczna będzie trudnym i kosztownym procesem, którego jednak jako coraz zamożniejsza gospodarka i członek wspólnoty europejskiej nie unikniemy, szczególnie wobec europejskich ambicji klimatycznych. Transformacja ta będzie wymagała istotnego zwiększenia potencjału energetycznego Polski i oparcia go w większym stopniu na alternatywnych wobec węgla źródłach energii. Energetyczne przestawienie się na nowe tory będzie trudne i kosztowne”*. Prezes NBP zaoferował także kluczową rolę NBP w budowie systemu elektrowni atomowych w

Polsce, na wzór tej jaką bank centralny pełnił w przypadku finansowania kolejnych tarcz, uruchamianych przez rząd.

Spośród ważnych projektów, które mają wesprzeć polską „zieloną transformację”, czołowe miejsce zajmuje koncern multienergetyczny, budowany na bazie grup Orlen, Lotos i PGNiG. Ten model jest jedyną szansą na to, że wymagane przez Komisję Europejską zmiany zrealizują polskie firmy, co z kolei ma ogromne znaczenie dla niezależności gospodarczej i energetycznej Polski. Do połowy stycznia 2022 r. ma zakończyć się wybór nabywcy części aktywów Lotosu (co wynika z wymogów nałożonych przez KE).

Prezes Orleń Daniel Obajtek nie waha się mówić wprost o budowie liczącego się w Europie koncernu multienergetycznego z przychodami powyżej 200 mld złotych rocznie, który wykorzysta swój potencjał technologiczny w realizacji polskiej odsłony „zielonej rewolucji”.

„Potrzebujemy nowoczesnej petrochemii, alternatywnych paliw, nisko i zeroemisyjnych źródeł wytwarzania energii. To się zamyka w jednym koncernie, który wtedy ma zdecydowany potencjał do wdrażania nowych technologii. I może realizować kapitałochłonne inwestycje, które wzmacniają jego siłę na rynku. Spółki działając osobno są za słabe, żeby funkcjonować i inwestować w wielu obszarach, dodatkowo dublujemy się w niektórych projektach” – powiedział Daniel Obajtek, tłumacząc zasadność fuzji dla bardziej efektywnego przeprowadzenia procesu transformacji energetycznej w Polsce.

Co ciekawe, mimo iż energetyka atomowa nie przyczynia się do emisji zwalczanego przez ekologów CO₂, to w Unii Europejskiej wciąż trwają dyskusje, czy powinno się zaliczać ją do tzw. „zielonej energii”. Dzieje się tak głównie ze względu na decyzje Niemiec, które po awarii w japońskiej elektrowni Fukushima, spowodowanej katastrofalnym trzęsieniem ziemi w 2011 r., ogłosiły odchodzenie od energetyki atomowej na rzecz źródeł odnawialnych. **Problem w tym, że energetyka wiatrowa czy solarna nie osiągnęły jeszcze tak zaawansowanego poziomu technologicznego, który pozwalałby polegać na nich w sposób bezwarunkowy.** Obydwa te źródła zależne są w dużej mierze od warunków pogodowych i tracą wydajność w momencie np. flauty czy obniżenia aktywności słonecznej. Przekonali się o tym zeszłej zimy choćby mieszkańcy Teksasu, gdzie nagły i rzadki w tym stanie atak mroźnej i śnieżnej aury pozbawił mieszkańców polegających na źródłach odnawialnych energii dostępu do prądu czy ciepła. Wiele rodzin w obawie przed

hipotermią musiało spędzać całe noce w swoich samochodach z włączonymi silnikami spalinowymi, bo były to wówczas jedyne dostępne miejsca, które można było skutecznie ogrzać. Także i w tym roku, z powodu znacznie mniejszej wydajności elektrowni wiatrowych w Niemczech, spowodowanych warunkami pogodowymi, spodziewane są trudności z zapewnieniu ciągłości energii elektrycznej przez całą nadchodzącą zimę.

Wiodąca rola polskich czempionów

Mimo tych zastrzeżeń co do wydajności omawianych źródeł energii, jak również aby sprostać wyśrubowanym normom UE w dziedzinie bezemisyjności, Polska musi rozwinąć w sposób znaczący sektory energetyki wiatrowej i solarnej. Wspomniany koncern multieenergetyczny Orlen-Lotos-PGNiG będzie rozwijał projekty w tych obszarach, już dzisiaj realizowane przez poszczególne grupy. Należy wspomnieć także o realizowanym pod kierunkiem PGE projekcie ogromnych farm wiatrowych zlokalizowanych na Bałtyku, kilkadziesiąt kilometrów od wybrzeża, gdzie praktycznie nie rejestruje się bezwietrznych okresów. Miks energetyczny ma uzupełniać także stale zwiększany komponent pochodzący z fotowoltaiki, który aktualnie wymaga przede wszystkim modernizacji sieci przesyłowych i budowy magazynów energii, co pozwoliłoby wykorzystać potencjał jaki drzemie w możliwościach produkcyjnych prywatnych wytwórców energii, którzy w wielu regionach kraju mają problem z efektywnym wykorzystaniem możliwości produkcyjnych swoich systemów fotowoltaicznych z uwagi na przeciążenie sieci. Wsparcie udzielane za pośrednictwem Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i popularność programu dopłat do prywatnych instalacji fotowoltaicznych pokazały, że Polacy są bardzo przychylni nowym, czystym technologiom prądotwórczym, należy jedynie stworzyć teraz infrastrukturę, która będzie pozwalała wykorzystać ten trend.

W listopadzie swoje cele dotyczące neutralności klimatycznej jasno zakomunikował rynkowi także inny polski gigant – KGHM. Spółka planuje ograniczenie emisyjności aż o 30 procent do 2030 roku i osiągnięcie neutralności klimatycznej w 2050 roku. „*Wiemy co zrobić, by te cele osiągnąć*” – zapewnił prezes Marcin Chłudziński.

Podejście KGHM czy Orlenu to ekologicznych wyzwań obecnej epoki pokazuje z jednej strony determinację w opracowywaniu skutecznych rozwiązań, ale też realizm w ocenie możliwości ich wdrażania. Innymi słowy – polskie podmioty są bardzo aktywne w

dażeniu do implementowania istniejących i opracowywania nowych bezemisyjnych rozwiązań, ale też potrzebują nieco czasu, by zrealizować stawiane im wymagania.

Istotną rolę w procesie dekarbonizacji w Polsce ma odegrać także gaz, który jest uznawany za paliwo „przejściowe”, a więc takie, które ma w najbliższych kilkudziesięciu latach umożliwić takim krajom jak Polska przestawienia swoich elektrowni węglowych na zasilanie gazowe, ale docelowo sugerowane jest odejście także i od tego źródła energii. W tym kontekście warto jednak podkreślić, że Polska już pod koniec 2022 roku uzyska dostęp do złóż gazu zlokalizowanych na Morzu Północnym dzięki uruchomieniu rurociągu Baltic Pipe, który na dobre uniezależni nas od źródeł rosyjskich.

Gazem, który cieszy się z kolei przychylnością ekologów jest wodór, a Polska jest jednym z krajów najbardziej zainteresowanych opracowaniem efektywnych sposobów magazynowania i wykorzystania tego pierwiastka, głównie w transporcie, co wynika z przyjętej przez Ministerstwo Klimatu i Środowiska „Polskiej Strategii Wodorowej do roku 2030 z perspektywą do 2040”.

Konieczna osłona PR

W dzisiejszym świecie nie wolno pomijać zagrożeń wynikających z uwarunkowań tzw. wojen informacyjnych. Podejmując się wyzwania transformacji energetycznej, Polska powinna bardzo intensywnie komunikować światu swoje zaangażowanie w działania dekarbonizacyjne, ale nie tylko. Naszym wielkim walorem jest gospodarka leśna, która prowadzi od lat do sukcesywnego zwiększania drzewostanu w Polsce, ale jej sukcesy giną gdzieś w wojnie propagandowej toczonej z Polską choćby przy okazji nagłaśniania takich konfliktów jak walka o sposób eliminacji kornika w Puszczy Białowieskiej. Tymczasem to właśnie teraz Polska powinna mocno podnosić znaczenie jakie odgrywają nasze lasy w oczyszczaniu powietrza w Europie i pokazywać twarde dane jak zwiększamy swoje zasoby leśne. Powinniśmy szeroko kolportować w Europie wiedzę, że nasza gospodarka, służąca pozyskiwaniu drewna np. na potrzeby prężnie działającego polskiego przemysłu meblarskiego, nie jest modelem gospodarki rabunkowej, a bardzo środowiskowo odpowiedzialnej.

Obrona naszego modelu transformacji energetycznej wymaga także bardzo dużej aktywności na forum europejskim, by w miarę polskich możliwości przeciwdziałać skutkom narzucanych rozwiązań, których motorem są w głównej mierze nie poparte rzeczową analizą przekonania ideologiczne. Polska powinna aktywnie wspierać

tworzenie raportów pokazujących realny wpływ proponowanych rozwiązań na życie wszystkich Europejczyków. Nie kwestionując słuszności idei ochrony klimatu powinniśmy proponować własne, pionierskie rozwiązania i jednocześnie chwalić się konkretnymi działaniami. Nie wolno dopuścić by w perspektywie najbliższych lat uczyniono z Polski „głównego hamulcowego” zielonej rewolucji, co z pewnością mogłoby się przełożyć na dalsze próby podporządkowywania sobie naszego kraju przez instytucje ponadnarodowe, a przede wszystkim na uzależnienie energetyczne naszego kraju od drogiej energii pochodzącej z zagranicy.

* * *

Instytut Staszica to niezależny think-tank, zajmujący się kwestiami społecznymi w kontekście zrównoważonego rozwoju. W gronie współpracowników IS znajdują się publicyści, wykładowcy akademicy, eksperci. Prezesem Instytutu jest dr hab. Agnieszka Domańska.